

Sukces konserwatystów i SNP w brytyjskich wyborach

9 maja 2015

W wyborach parlamentarnych w Wielkiej Brytanii według sondażu exit poll przygotowanego dla BBC i innych nadawców przez GfK i Ipsos zwyciężyła Partia Konserwatywna, która zdobyła 316 miejsc, a dotychczas miała ich 302. Laburzyści mieli dotąd 256 miejsc, obecnie zdobyli ich tylko 239, a Liberalni Demokraci, koalicyjny partner konserwatystów w rządzie Davida Camerona, uzyskali jedynie 10 miejsc, choć dotąd mieli 56.

Wybory okazały się jednak zaskakującym triumfem Szkockiej Partii Narodowej (SNP), której kandydaci i kandydatki zdobyli 58 z 59 mandatów, o które się ubiegali. Partia ta miała dotąd zaledwie sześciu deputowanych. 20-letnia studentka Mhairi Black, która pokonała w okręgu Paisley and Renfrewshire South koło Glasgow Douglasa Alexandra, szefa dyplomacji w laburzystowskim gabinecie cieni, jest najmłodszą od 350 lat osobą, wybraną do Izby Gmin.

Sondaż exit poll był sporym zaskoczeniem – przedwyborcze badania opinii publicznej wskazywały na bardzo wyrównaną rywalizację między konserwatystami a laburzystami. Zaś triumf SNP jest tak wielki, że przywódczyni tej partii Nicola Sturgeon wręcz wzywała po ogłoszeniu wyniku sondażu, by podchodzić do niego bardzo ostrożnie.

Socjolog i dyrektor Londyńskiej Szkoły Ekonomii i Nauk Politycznych (LSE) profesor Craig Calhoun powiedział w czwartek PAP, że wyniki exit polls świadczą o niespodziewanie dużym sukcesie Partii Konserwatywnej i Davida Camerona, który dzięki temu zrealizuje swój plan i utrzyma władzę.

„Jest wiele scenariuszy (dotyczących kształtu nowego rządu). Jednym z nich jest utworzenie gabinetu mniejszościowego i przy takich wynikach Cameron może zdecydować się na takie

rozwiązanie. To ryzykowne posunięcie, ale jeżeli nie uda mu się w ten sposób sprawnie rządzić, może doprowadzić do przyspieszonych wyborów. Torysi mają pieniądze, a laburzyści nie; dlatego przyspieszone wybory są zdecydowanie lepszym rozwiązaniem dla Partii Konserwatywnej” – ocenił Calhoun.

Jednak bardziej prawdopodobnym scenariuszem jest powtórzenie koalicji z Liberalnymi Demokratami – prognozuje socjolog LSE w rozmowie z PAP. Zaznacza jednak, że do nowego rządu nie zostanie dopuszczona Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP), o czym wcześniej spekulowały brytyjskie media w analizach przedwyborczych.

Calhoun zwrócił także uwagę, że jeżeli wyniki sondażu exit poll się potwierdzą i Cameron utrzyma władzę, zdecyduje się na realizację jednego z głównych postulatów wyborczych – referendum ws. wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej.

Tymczasem przywódca Partii Pracy Ed Miliband podał się do dymisji nazajutrz po klęsce w czwartkowych wyborach parlamentarnych w Wielkiej Brytanii.

Miliband powiedział, że jest mu „bardzo przykro” z uwagi na wszystkich kolegów, którzy stracili mandaty. Podkreślił, że jako lider laburzystów przez ostatnie prawie pięć lat zrobił wszystko, co mógł i bierze „absolutną i całkowitą odpowiedzialność za porażkę swego ugrupowania. Wielka Brytania potrzebuje silnej Partii Pracy. Wielka Brytania potrzebuje Partii Pracy, która może się odbudować po klęsce i możemy mieć rząd, który znów ujmie się za ludźmi pracy” – powiedział na spotkaniu partyjnym.

Miliband poinformował, że do czasu wyborów przywództwo w partii przejmie wiceprzewodnicząca Harriet Harman. Będzie ona reprezentować Partię Pracy na popołudniowych obchodach w Londynie z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

Po ogłoszeniu wyników z 643 na 650 okręgów wyborczych

laburzyści zdobyli 230 miejsc, podczas gdy w 2010 roku ogółem wywalczyli 258 mandatów z Izbie Gmin i byli w niej główną siłą opozycyjną. W Szkocji, swym dawnym bastionie, stracili wyborców na rzecz Szkockiej Partii Narodowej (SNP).

45-letni Edward Samuel „Ed” Miliband był liderem Labour Party od września 2010 roku.

Autorstwo: jkl

Źródło: Lewica.pl

Kompilacja 2 wiadomości dla: WolneMedia.net